DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 102.

DNIA 11 MARCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

KORRESPONDENCYA.

LIST FELIXA KOZŁOWSKIEGO DO BRONISŁAWA TRĘTOWSKIEGO W PRZEDMIOCIE RELIGII I FILOZOFII.

Redakcya Dziennika Narodowego miała sobie przesłany list następujący od swojego szanownego Kollaboratora w Frejburgu, i czyni zadosyć oświadczonemu życzeniu umieszczając w swoich kolumnach to pismo, które nosząc na sobie piętno filozfii chrześciańskiéj, przyczynić się może do rozkrzewienia jedynych zasad, na których skutecznie opierać się może polityka polska.

Frejburg Badeński d. 18 lutego 1843.

Bronisławię !

Dawny przyjacielu, świadku i współuczęstniku naszych nieszczęść i niedoli, były żołnierzu jednego obozu ! Zacóż dziś kiedy całość Ojczyzny naszéj jedności od nas wymaga, my wojownicy w przeciwnych obozach, zbrojno wystąpiliśmy naprzeciw sobie ? Długo walczyłem sam z sobą czyli mam wystąpić przeciwko Tobie, i zbrojną stawić piers zasadom filozofii twojéj ! Miłość i potrzeba Ojczyzny przemogła: ofiarowałem jéj przyjaźń naszą, i z siłami jakich mi Bóg użyczył i jam w sobie zebrał, ruszyłem na miejsce boju publicznie, — niepokątnie ! Wprawdzie schowałem się z początku za przybrane nazwisko *Pawła Lechlińskiego*, a niekiedy za głoskę przybraną, nie z obawy i niepewności kroku jaki przedsięwziąłem, ale żeby Ci zmniejszyć przykrości. Byłato przyjaźń i miłość ku Tobie, co mi tę myśl podszepnęła; a Ty zato na mnie obelgi rzucasz ! Jam wiedział, że samém wystąpieniem zadam sercu Twemu cios srogi, że wzbudzę niechęć i niespokojność w umyśle Twoim, i dlatego jedynie nieodsłoniłem Ci zaraz oblicza mego. A natomiast odkryłem Ci duszę moją, myśli i przekonanie takie, jakie w méj istocie, w naszéj polskiéj historyi i życiu obecném u nas wszędzie znajdziesz. Jam to uczynił, aby Ci przypomnieć, że filozofia Twoja niewypłynęła z życia Narodu, że więc nie jest chrześciańską i polską. Żadna niechęć niespowodowała mię do tego, boć wiesz, żem z Tobą w zgodzie i miłości od roku 1832 aż dotąd zostawał, że żadnego między nami zajścia niebyło. Niezazdrościłem imieniowi Twemu, boć i to wiesz, że w roku 1837 gdy pierwsze Twe pismo wyszło, stanąłem w *Wiadomościach naukowych i literackich* w obronie Twojéj. Czemuż to przywiązanie do Twéj filozofii zniknęło we mnie odrazu, gdym Twe *Vorstudien* odczytał, i w nich bliżéj Twój cel i zamiary poznał ? Cóż dopiero gdy mnie doszły artykuły w Orędowniku, a wreszcie Chowanna ? Z największą bowiem boleścią przekonać się musiałem : że podobną filozofią jakiéj Niemcy strawić nie mogą, Ty nam osłabionym i nieszczęśliwym, i tak już w sobie rozdwojonym, z obcéj ziemi przynosisz. Ty wiesz, że filozofia Twoja jest filozofią krytyczną, że wypłynęła wprost z filozofii niemieckiéj i jest nią też rzeczywiście. Ma ona tę samą treść i formę, bo tę samą realność i idealność, i tylko Twym osobistym sposobem widzenia i przedstawienia nieco odmienną. I Ty tę filozofią, któraś zewnątrz Polski i bez Polski napisał, z obcych materyałów zebrał, a o Polszcze ledwie w przedmowie wspomniał, chcesz nam za narodową a co większa za chrześciańską podawać. I jabym dotąd był może milczał, gdybyś się nieupierał i koniecznie jéj tych dwóch własności niebył przypisywał. Ty bezwątpienia masz najlepsze zamiary względem Polski, i ja o tém wcale niewątpię. Lecz pamiętaj, Bracie, że w dzisiejszych czasach, w czasach zupełnéj wolności myślenia i pisania, nie wszystko jest chrześciańskiém i polskiém, co się takiém być mieni, jako nie wszyscy są dziś Polakami co się w Polszcze zrodzili i po polsku mówią. My Polacy do cudzoziemczyzny i naśladownictwa bardzo jesteśmy skłonni, i Tyś téj wady nieustrzegł się wcale. Twoja filozofia jest całkiem filozofią niemiecką, i tylko indywidualność ją różni od innych indywidualnych systemów i nic więcéj. Gdy więc już stanęliśmy naprzeciw sobie, i kroku cofnąć trudno, gdy się już na nas obudwóch oczy ziomków zwracać poczęły, bądźmy rzetelni i sprawiedliwi względem siebie i względem narodu, i bez ogródki odsłońmy zamiary nasze. Osoby nasze szanujmy. Ja z méj strony niczém Twéj osoby nieobraziłem, na honor Twój nietargnąłem się nigdy, chociaż zasad Twéj filozofii z całéj méj duszy nienawidzę. Tyś Bronisławie targnął się na mój honor, Tyś miotał obelgi na mnie i to za oczy w obec obcych i ziomków ; użyłeś przeciw mnie wyrazów, które pewno ubliżają charakterowi Twemu i sprawie w któréj występujemy. Ja ci to wszystko w imię Boga przebaczam, Tyś to uczynił w uniesieniu, boś pewno czystości zamiarów moich niepoznał. I oto powód do pisania tego listu. Ty masz, jak się zdaje, na celu zaprowadzenie u nas nowéj szkoły filozoficznéj, chcesz być zapewne Heglem lub Szellingiem naszym ; więc masz swą osobistość głównie na uwadze ; ja zaś interes Polski, a w jéj zbawieniu zbawienie moje, i w tém *ogólna* między nami różnica. Ja uważam chrześciańską religią i narodowość za jedyny przedmiot filozofii naszéj, a wolność naszą indywidualną za jedyny jéj podmiot ; Ty uważasz niemieckie i Twoje indywidualne pomysły za przedmiot filozofii, a siebie za jéj podmiot, i tę filozofią i siebie chcesz nam narzucić na miejsce naszéj religii i narodowości i na miejsce wolności naszéj ; i w tém leży *szczególna* między nami różnica. Ty wiesz, że my Polacy przywiązani do religii chrześciańskiéj i narodowości, i dlatego Twą filozofią chrześciańską i polską zowiesz, żebyś jéj łatwiejszy przystęp u nas zjednał. O Bracie ! Tyś pod względem chrześciaństwa istny Strauss, z tą tylko różnicą, że Strauss w ludzkości całéj, a Ty w pojedyńczości widzisz Boga, Zbawiciela, Syna Bożego. Teraz dla odsłonienia bliżéj systemu Twego następujące ustępy i uwagi.

Ty stawasz w obronie jednostkowości : wolność i samodzielność pojedyńczego człowieka chcesz oswobodzić od powagi Kościoła i społeczeństwa. To żądanie w swéj istocie jest słuszne ; bo każdy człowiek jest z natury wolny i do wolności stworzony. Któżby tego niepragnął, ktoby naprzykład naszego miejskiego i wiejskiego ludu niepragnął widzieć i to jak najprędzéj w dostatku i oświacie ? Ten cel jest więc szlachetny. Tłómacząc się według twych zasad moralności, odpowiem, że środki, jakie do dopięcia tego celu obrałeś, są nieszlachetne, niepożyteczne, a zatém cel i twój, biorąc go w tém znaczeniu, w jakiém go ty bierzesz, musi być również nieszlachetny, jako dla nas niepożyteczny, więc według swych własnych zasad niemoralny. Twój cel bowiem dąży do zapewnienia wolności jednostce, i któż nią jest ? Oto filozof, ten tylko, który systema i to jeszcze originalne układa. Kto się zaś do tego stopnia doskonałości niewzniesie jest motłochem. Zatém Twój cel jest przeciwny potrzebie i dążności całéj ludzkości, a osobliwie potrzebie i dążności Polski. Polska żąda wolności i samodzielności nietylko dla filozofów,

ale dla wszystkich; pragnie ona wszystkich co do jednego widzieć wolnymi i samodzielnymi, i to jest jéj cel istotny i pewno szlachetny. Ty upatrujesz środki do dopięcia swego celu tylko w człowieku pojedyńczym, w filozofie; Polska zaś upatruje środki do swojego celu nie tylko w filozofie, ale w każdym człowieku a przytém i w religii chrześciańskiéj. Polska wierzy w Boga osobistego, i Chrystusa uznaje za Boga równego co do istoty Bogu Ojcu w niebie. Nauka Chrystusa jest dla nas świętą, bo ona daje nam nieomylne i prawdziwe światło o istocie Boga i stosunku między nami samymi, tudzież między nami a Bogiem. Religia chrześciańska ucząc nas prawdziwości tego stosunku, daje nam największą sposobność poznania siebie i używania naszéj wolności, tojest prowadzenia żywota doskonałego. Z tego względu religia chrześciańska i nasza wolność osobista, są to w naszém polskiém życiu dwa czynniki, które się wskróś przejmując, żywot prawdziwy i rzeczywisty wyradzają. Tu niepotrzeba systemu napisać, aby być człowiekiem rzeczywistym; tu każdy człowiek, chłopek, mieszczanin i szlachcic skoro wiarę czyli wolność swoją jednoczy z Chrystusem, z Bogiem, i żywot odpowiedni temu zjednoczeniu prowadzi, jest wolnym i doskonałym. My więc Polacy bez Chrystusa niemożemy ani kroku uczynić, bo Chrystus jest Bogiem, i my bez Boga nic nie możemy. Posłuchajmy za co Ty Chrystusa uważasz i jakie sam sobie znaczenie nadajesz: — oto są słowa Twoje, któreś swemu bogu uniwersalnemu w usta włożył. « Mój trzeci, ale *niewieczny*, jak tojest Bóg natury i Bóg Duch, ale tylko *czasowy*, *tylko historyczny* poprzednik mój, któremu ja całkiem istotę moją otworzyłem, był jednym z twoich starszych braci, i ty go znasz pod imieniem Chrystusa. Tenże zjednoczył był w słowach swych, słowa boga natury i boga ducha, i odsłonił ci pełną i żywą prawdę. Wszelakoż poleciłem mu same tylko wyobrażenia o mnie ustalać, i samą tylko wiarę o mnie opowiadać; ponieważ ty niebyłeś jeszcze tak dalece wykształcony, jak teraz, i wyobrażenia z gorącą wiarą połączone mogły cię wówczas jeszcze szczęśliwym robić. Chrystus pojął też swe przeznaczenie, albowiem niewystąpił jako filozof, tylko jako założyciel religii, i tak razu jednego do swych uczniów mówił: « Ja wam wiele jeszcze mam do opowiedzenia, ale wy tego teraz pojąć niezdołacie. Lecz gdy ów duch prawdy przyjdzie, ten was nauczy wszelkiéj prawdy. » A tym duchem prawdy jestem ja, i ja stawam przed tobą, abym wiarę twoją na wiedzę przemienił; bo czego cię kiedykolwiek nauczałem lub nauczać kazałem jest jedyną organiczną żywą całością. » (Vorstudien I. str. 77.). Chrystus więc według Ciebie jest tylko człowiekiem swego czasu rzeczywistym, tylko osobą historyczną, którego nauka była dobrą dla czasu w którym żył. Posłuchajmy jeszcze w jakim się stosunku stawiasz z Chrystusem. Oto mówisz: Mój poprzednik Chrystus tak mówił do swoich uczniów: « Co ja wam do ucha powiedziałem, to opowiadajcie na dachach, a co do was w nocy mówiłem, to opowiadajcie śród dnia. » I miał słuszność, bo on był tylko nauczycielem rzeszy, i mówił tylko co rzeszę uszczęśliwić mogło. Ja zaś mówię ci: Opowiadaj moją naukę tym tylko, w których się duch mysłu obudził i pełnoletnim się stał, a nieopowiadaj jéj dzieciom, niewiastom i osobom niemyślącym, albowiem prawda jest nektarem dla tych, którzy jéj pragną, a trucizną dla wychowańców oziębłéj codzienności. » (Tamże I. str. 90). Z tych dwóch ustępów dowiadujemy się, że Chrystus nie jest Bogiem, w tém rozumieniu jak my go od tylu wieków czcimy, że nauka jego przeminęła, że jako prawda swojego czasu przeobrażająca *jedność*, przeszła w system Twój, i żeś Ty miejsce Chrystusa zajął, żeś Ty więc teraz naszym Zbawicielem. To samo powtórzyłeś na wielu miejscach w Chowannie (I. str. 500 737. II. str. 219. 274. i t. d.). Dla wprowadzenia więc Twéj nauki do nas starasz się usunąć wszystko, co ci ku temu celowi na zawadzie stoi. Zatém powstajesz z największą zapalczywością na Kościoł, na papieża, na duchowieństwo. Żeby te Chrystusowe instytucye narodowi ohydzić, zbierasz troskliwie wszelkie błędy, których się duchowni kiedykolwiek, jako ludzie dopuścić mogli, bierzesz je za istotę Kościoła i kapłaństwa, w system je dla większego wrażenia układasz, swą myślą ożywiasz i nazawsze z narodu wyrzucasz. A natomiast podajesz zasadę: że religia będąc bóstwem domowém (Tamże I. 518), każdego ojca rodziny najwyższym swym kapłanem mieć winna. I tym sposobem Kościoł tak zwany *Polsko-chrześciański* (Tamże II. str. 807. i 830) na zasadach swéj filozofii wybudować pragniesz. Olbrzymie zamiary, olbrzymie środki! Ty czujesz niepodobieństwo wykonania, bo widzisz, że religia chrześciańska głęboko z życiem naszém zrośnięta, że każdy Chrystusa Bogiem wyznawa, kościoły na cześć Jego buduje, w nich go czci, modli się do niego, i rzeczywistym Zbawicielem go zowie, na Nim swą czasową i wieczną szczęśliwość buduje. Ty wiesz, że to Kościoł katolicki i hierarchia największą Twemu zamiarowi są przeszkodą; że papież ta jedność Kościoła i hierarchii, główną sprężyną tejże przeszkody, więc dla zniszczenia papieża, Kościoła i hierarchii, zobaczmy do jakich się środków udajesz. Oto wszystkim Sławianom, więc i nam Polakom, *zachwalasz religią grecką*, i to w tym czasie, gdy Rossya katolików do przyjęcia tejże religii przymusza. Na dowód tego następujące ustępy: « Po zgaśnięciu średnich wieków pokazały się na europejskiego świata widowni trzy wielkie i szeroko rozgałęzione narodów szczepy: *romański*, *germański* i *sławiański*, pokazały się także trzy wielkie chrześciańskie wyznania: *rzymsko katolickie*, *protestanckie i greckie*. Ludy romańskie hołdują do dziś dnia wierze rzymsko-katolickiéj. Ludy germańskie przyjęły niemal bez wyjątku protestantyzm. Dla Sławian więc pozostała się religia grecka. Jakoż ta jest tu przeważającą i prawie wyłącznie panującą. Nawet w dawnéj Polszcze, — jeżeli nie samą szlachtę, ale także lud litewski, ukraiński, podolski, wołyński, słowem ruski uważasz za Polaków — należało trzy części Polaków do religii greckiéj, a ledwie jedna czwarta była katolicka. » (Chowanna II. str. 795.). — « Ludów greckiego wyznania jest reprezentantką Rossya. Po upadku Carogrodu przeniosło się to wyznanie na Północ. Dawniéj podawało swą dłoń naukom i sztukom, które nawet na *rzymsko-katolicki* Zachód wielki wpływ wywarły. Dziś religia ta skostniała, bądź to mrozem, bądź też tchnieniem barbarzyństwa które ją do piersi, swéj przytuliło. Ale ona znowu się roztopi i dowiedzie światu, że żyje. Śród ludów Sławiańskich na początku czasów nowszych była Polska królową, ale nierządnica musiała pójść pod obce opiekuństwo. Dziś miejsce jéj zajęła Rossya. Dla Polski pozostała tylko *pierwszość w oświacie*, jeżeli wejdzie na drogę postępu, i pokaże się znowu godną Europy! — Wielcy królowie stają się zwierciadłem swych ludów i szczepów, a nawet religijnych wyznań. Religia rzymsko-katolicka oraz szczep romański przegląda się w nowszych czasach w Ludwiku XIV., protestantyzm i germanizm w Fryderyku W., a wyznanie greckie i sławiańszczyzna w sławnym założycielu Petersburga. Do iluż uwag wiodą te zarysy! » (Tamże II. str. 800.) — « Gdyby Polacy byli od czasów Mieczysławowych greckiego wyznania, nieprzestaliby dotąd być wielkim narodem, bo misyonarze zachodni tak nas nawracali, jak dziś Anglicy nawracają Indyan, tojest starając się dziki lud ujarzmić i zaprządz do pługa swego narodu, bo Polska nieposiadałaby poźniéj na swym tronie Zygmunta III, tego fanatycznego półgłówka, nieznałaby Jezuitów, niewiodłaby wojen ze Szwedami, stopiłaby się z kozaczą Rusią w jednę całość, miałaby króla własnego swym religijnym patryarchą. Stąd niewynika bynajmniéj, byśmy dzisiejszą grecką religią Polakom polecali i t. d. » (Tamże II. 830.).

Bracie! na wiele się odważyłeś pisząc Chowannę, a osobliwie powyższe ustępy! W pierwszych znosisz u nas religią chrześciańską, odbierając Chrystusowi rzeczywiste znaczenie, tojest takie, jakie jest w wierze i przeświadczeniu naszém; w drugich robisz religią naszą pastwą nieprzyjaciół naszych, i pozbawiasz nas najistotniejszéj połowicy życia, ostatniéj reszty bytu naszego, i to w czasach gdzie pozbawieni istnienia politycznego, jedynie w religii wewnętrznéj jedności i mocy szukamy. W obudwóch razach zgrzeszyłeś ciężko przeciw Bogu i narodowi, przewiniłeś mocno przeciw polityce dzisiejszéj i historyi, odmawiając Bóstwa Chrystusowi, takiego w jakie naród wierzy, niszcząc wszystkie instytucye, które Chrystus postanowił, i robiąc religią grecką panującą w Sławiańszczyznie i Polszcze. Jestto za obszerny przedmiot, ażebym go tu szczegółowo rozebrać miał,

...łaszcza że tylko twój główny cel i środki dopięcia onego mam zamiar podać do wiadomości publicznéj, ale z tych ustępów każdy pozna czemżeś zrobił naszą religią i historyą ! Wszędzie zachwalasz tolerancyą, a przeciw nam katolikom największym się pokazujesz nietolerantem. Lecz cóż dziwnego ! Cóż znaczy katolicyzm bez Chrystusa? Skoro Chrystus zwyczajny był tylko człowiek, z którego śmiercią zużyły się jego instytucye, i teraz są tém obrzydliwsze że postęp wstrzymują, nowym instytucyom miejsce zabierają? Tak ty myślisz i sądzisz ! Lecz czyż twój sąd i twe myśli są prawdziwe? Bracie! zwróć twe serce, umysł i zmysły w historyą naszą, w obecność, w kościoły nasze, przejrzyj się w tych nieprzeliczonych dziełach przedstawiających chrześciaństwo, a zadrżysz i uderzysz czołem przed Bogiem prawdziwym, przed Chrystusem Bogiem rzeczywistym, jakom ja zadrżał i uderzył czołem przed Tą Boga Istotą, gdym się do Niéj nawrócił, naprożno szukając prawdy w systemach ludzkich i własném tylko myśleniu. Ciebie duch spekulacyjny opanował, podobnie jak wszystkich filozofów; chcesz wszystkie prawdy tylko w sobie, gdyby w zwierciadle (in speculo) widzieć, Boga tylko w sobie i przez siebie odkryć, i dlatego mówisz i piszesz nie wiedząc rzeczywiście co, bo ty myślisz że prawdę piszesz i mówisz, a ty fałsz powtarzasz ciągle. Bez Boga żywego, i w Chrystusie na wieczne czasy objawionego nie pozna człowiek prawdy. Ty zaś takiego Boga nie masz w twéj filozofii, więc nie masz żadnego Boga rzeczywistego, i dlatego ty sam mienisz się być od razu Bogiem i człowiekiem. Ty więc sam jeden uznawasz się za Boga-Człowieka i mięszasz stworzenie ze Stwórcą, jesteś panteistą z tego względu, i w twéj filozofii nie ma prawdy. Nie ma w niéj Boga, nie ma w niéj istotnéj treści, sama forma, sam duch twój jest w niéj wszystkiém, w niéj stworzenie wzniosło się do godności Boga i stało się Bogiem, i dlatego ściśle mówiąc jesteś filozofem realnym, filozofem natury, a pod względem religii, filozofem pogańskim ! Przedmiotem i podmiotem twéj filozofii jest sam człowiek; więc samo Boga stworzenie, zatém treść i forma twéj filozofii są jednością i całością, a ta całość jest znowu stworzeniem, człowiekiem. Nigdzie Boga rzeczywistego nie widać w niéj, mówisz o nim jakby o *X* matematycznem, jakby o środku kuli, o środkowym punkcie igły magnesowéj, o jedności, realności i idealności, ale taki Bóg nie jest Bogiem, tylko stworzeniem. Tyś wziął objawienie Boskie za Boga, stworzenie za Stwórcę i stworzenie społem; w twojéj filozofii nie ma właściwie mówiąc metafizyki tylko fizyka, tylko panteizm. I ty twą filozofią chrześciańską i polską nazywasz, jakgdybyś się naigrawać chciał z naszego nieszczęśliwego narodu i z nas którzy obecnie jego osobistość stanowimy. Gdzie indziéj bliżéj się dowiesz o stosunku Twojéj filozofii do religii chrześciańskiéj, tojest, dowiesz się w *Początkach filozofii Chrześciańskiéj*, nad któremi ze względu wyjaśnienia i przedstawienia twéj filozofii właśnie pracuję. Ja w filozofii chrześciańskiéj a tém samém w filozofii polskiéj, widzę dwa główne czynniki pracujące na życie dla człowieka w jedności z Bogiem zostające. Ja widzę w niéj człowieka wolnego i wiarę mającego, i widzę Boga osobistego w Chrystusie na wieczne czasy objawionego i rządzącego czasowie i wiecznie w stworzeniu. Ja wiem że ty tego stanowiska nie nazwiesz filozoficznem, ale teologicznem może je nazwiesz. I będziesz miał słuszność, bo nasz naród jest w istocie teologiem, on wierzy w Boga, i dla oświecenia go trzeba mu pisać teologią umiejętną, a ta będzie jego prawdziwą mądrością, jego narodową filozofią. Twoja więc filozofia i moje zasady stają teraz na otwartém polu. Moje zasady stoją, ile się spodziewam, w narodzie i jego historyi, twoje zaś zewnątrz narodu i zewnątrz historyi jego. Ty występujesz więc zaczepnie a ja odpornie, ty nam narzucasz zasady nieznane i niepożyteczne ani szlachetne, a ja bronię zasad wprawdzie dawnych ale prawdziwych i moralnych, bo z narodowéj wiary i światłości Boga żywego wypływających. Bracie ! odsłoniłem ci atoli przekonanie moje o twéj filozofii, i stanowisko moje naukowe. W tak ważnéj rzeczy, jaka mię właśnie zajmuje, nie mogłem być dwuznacznym, stanowczo działać jest obowiązkiem każdego, kto działać raz się poświęcił. Ja tak względem twéj filozofii postąpiłem i nadal postępować będę. Nie przestanę narodowi powtarzać żeś nie jest filozofem chrześciańskim, żeś więc nie jest polskim filozofem, zatém że twoja filozofia dla narodu zgubna. Takie są Bronisławie moje cele i zamiary, które w moich artykułach objawiać począłem. Na téj drodze za łaską Boga postępować będę i daléj, w niczém nie uwłaszając osobie twojéj. Ciebie w głębi duszy kochać będę, filozofii zaś twojéj całą siłą od Polski odpychać nie przestanę ! Nam jest potrzebna filozofia, tylko nie filozofia twoja, ale chrześciańska ! Powiedziałem ci więc rzeczy główne, teraz wiesz kim jestem względem twéj filozofii, znasz też i siły moje, więc wiesz z kim masz do walczenia i czy zwycięztwa pewny być możesz ! »

Szanowny Redaktorze ! powyższy list racz umieścić w dzienniku swoim, bo on jest poniekąd wyjaśnieniem moich zamiarów i zamiarów B. Trętowskiego względem Polski !

Felix Kozłowski.

LITERATURA.

KURS SZTUKI WOJENNÉJ PRZEZ JÓZEFA WYSOCKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA. *

Mając pod ręką pierwszą część najkompletniejszego niezawodnie dziełka, jakie dotąd wyszło w Emigracyi o sztuce wojennéj, zostałem uderzony potrzebą zwrócenia nań uwagi rodaków poświęcających się téj mozolnéj umiejętności. Dotąd nawet oprócz Prądzyńskiego *Strategii i Taktyki*, dziełka litografowanego w małéj liczbie exemplarzy dla szkół wojskowych przed rewolucyą, nic nie wyszło było po polsku oryginalnego w powszechnéj materyi wojny. *Kurs Sztuki Wojennéj* ziomka Wysockiego ma więc podwójną zasługę, *pierwszeństwa* w dacie Szkoły Emigracyjnéj i pewnéj *całości*, do jakiéj dójść scientyficznym pisarzom polskim w ogólności z niezmiernym przychodzi trudem. *Kurs Sztuki Wojennéj* J. Wysockiego, w programie swoim przynajmniéj obejmuje wszystkie części, wszystkie przewidzenia teoryi wojennéj. Część pierwsza zajmuje się Historyą Wojny, Organizacyą, Strategią, Taktyką, Teoryą Artyleryi i Rekonesansów. Druga część zapowiada nam Fortyfikacyą, Topografią i Kastrametacyą.

Ponieważ zaszczytna praca J. Wysockiego sama dostatecznie zaleca się i panegiryka niepotrzebuje, zwrócimy baczność czytelników raczéj na próżnie dzieła niż na jego wartość dodatnią, żeby po przeczytaniu go wiedzieli, czego szukać mają dla uzupełnienia swojéj wiadomości wojennéj. Naprzód, co do Historyi Wojny, żałować należy mocno, iż brak prawie zupełny materyałów wzbronił pisarzowi zastanowić się dłużéj nad sztuką wojenna w Polszcze. Jestto zresztą próżnia, któréj na długie podobno czasy nikt po nim nie zapełni, z powodu że w peryodzie najświetniejszego u nas rycerstwa, instytucye specyalne wojny, uważano w całéj Europie jako rodzaj tajemnicy stanu, powszechnie nieprzystępny; kiedy zaś sztuka wojowania stała się podobną wszystkim innym umiejętnościom, wtedy właśnie Polska wystąpiła niejako z harmonii ogólnego postępu, i nie miała już bogdaj o czém pisać w materyi wojennéj. W zastosowaniu do obecnych potrzeb wojny w Polszcze, niezmiernąby oddał sztuce przysługę, ktoby odkrył i wyraził: 1. Jakim trybem utrzymywały się i wędrowały bez zniszczenia siebie i kraju, te ogromne massy kawaleryi, jakiemi Rzeczpospolita wyłącznie prawie zastawiała się od wszechstronnych najazdów. 2. Jakie były rzeczywiście zasady wojowania hetmanów peryodu Jagiellońskiego i peryodu Wazów, i jaką do nich reformę wprowadził Sobieski; oczywistą bowiem jest rzeczą, iż wodzowie ci, najznakomitsi może czasów swoich wojownicy, zwyciężający mimo najniedogodniejszych do wojny instytucyi politycznych, talentem osobistym zastępujący często wszelkie inne

* Redakcya Dziennika Narodowego przyjęła do swoich kolumn niniejszy artykuł jako specyalny, poświęcony wojskowéj krytyce, zachowując w nim właściwy kolor politycznych opinii autora.

(Przypisek Redakcyi).

warunki sukcesu, iż mówię taki Tarnowski, taki Ostrogski, taki Chodkiewicz, taki Żółkiewski, taki Czarniecki, musieli przekazywać sobie w czasie pewne tradycye sztuki, którój formuła zstąpiła z nimi do grobu. Sobieskiego nawet metoda wojowania, chociaż należąca już prawie do wojny nowoczesnéj, zupełnie nam jest nieznana.

W Organizacyi, pisarz trzymał się instytucyi francuzkich, i w tém, zdaniem mojém, nie miał wyboru. Państwo powstające na zasadach demokratycznych, nie może czerpać lepszych wzorów jak w organizacyi wojennéj pierwszéj rewolucyi francuzkiéj. Co się zaś tyczy szczegółowych odmian, jakie okoliczności miejscowe i czasowe wniosą do tego systemu zasadniczego, o tém pisać byłoby zbytecznem. *Regulamin* odznacza się prostotą i jasnością, dowodzącemi w pisarzu znakomitego przeczucia praktyki wojennéj.

Strategia jest, bo musiała być, częścią najsłabszą dzieła. Pisarz o strategii za mało i za wiele powiedział. Za wiele dla oficerów specyalnych, którym cała praca J. Wysockiego zdaje się przeznaczona, za mało dla zrozumienia wielkiéj wojny. Jeden tylko jest sposób nauczenia strategii : rozbiór krytyczny kampanii stanowiących pewną całość i dostarczających w ciągu swoim przykładów twierdzących i przeczących, w nieprzerwaném rozwinięciu położonych zasad. Bez ciągłego objaśniania przykładami, prawidła strategii ulatniają się niejako w ogólnikach zastosowanych do wszystkiego i do niczego. Wyjąwszy zatém kilka axiomatów żadnego rozwinięcia niepotrzebujących, bo każdemu rozumowi przystępnych, naukę strategii, pisarz powinien był, zdaniem mojém, odesłać całą do historyi krytycznéj wojen nowożytnych.

Taktyce, pisarz za wiele dał miejsca, *szykom* nie dosyć akcyi bojowéj. I tu położone z góry granice kursowi, uwięziły talent i płodność pisarza. Do uzupełnienia tego ważnego rozdziału, jak do pojęcia poprzedzającego, niedostaje analizy wypadków wojennych, krytyki historycznéj, któraby, zdaniem mojém, z wielką czytelników korzyścią zastąpiła suchą nomenklaturę prawideł.

Teorya poszczególna trzech broni, wyłożona jest z pracowitością i dokładną znajomością rzeczy; ale najpoważniéj i najużyteczniéj pisarz występuje w wykładzie artylleryi, robot z tą bronią związek mających, i plano-zbiorni, jak w części drugiéj o ile wnieść można z ustnego wykładu pisarza, już najwystawniejsze miejsce zajmie fortyfikacya polowa. Jakoż trzy te wydziały wojny, należą do rzędu tych, które najdokładniéj dają się w książkach traktować, i poznane w teoryi, najmniéj potém zawodu przynoszą uczniom w zastosowaniu praktyczném. Oprócz tego jako należące do dziedziny nauk ścisłych, wymagają one koniecznego przygotowania. Można się urodzić wielkim jenerałem, ale artyllerzystą i inżynierem miernym nawet nie można zostać inaczéj jak z łaski matematyki i cierpliwości. Ponieważ umiejętności tych do bardzo wielkiéj gry w przyszłém powstaniu przeznaczonych, zaimprowizować niemasz nadziei, wszelka przezorność rodaków kształcących się do wojny, ku nauce tych broni zwrócić się powinna. Lekcye traktujące o nich w *Kursie Sztuki Wojennéj* są wzorem precyzyi i zupełności, do jakiéj tylko dojść można w wykładzie elementarnym. Obejmują one wszystkie prawie przewidzenia obowiązujące powstańca, a wiele nowych szczegółów do nabycia jeszcze przez doświadczonych oficerów. Największą zaś ich zaletą jest prostota i jasność wykazująca całą stronę pedantyczną, sektarską wyższych broni. Wszędzie czuć że pisarzowi bynajmniéj nie szło o popisanie się z umiejętnością niepospolitą, ale jedynie o przelanie w czytelników caléj sumiennéj wiadomości swojéj w trudném a skromném rzemiośle. Widać jednem słowem, że surowość i jansenizm swoich wyznań politycznych przeniósł i do dziedziny naukowéj, co całéj pracy jego nadaje pewne wejrzenie obowiązku i powagi, rozbrajające wszelką złośliwość, wszelką kokieteryą recenzyi. Dzieł takich łatwiéj się nauczyć niż je skrytykować. Z ciekawością oczekujemy drugiéj części Kursu Sztuki Wojennéj.

L. M.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Redakcya otrzymała drukowany « głos Naczelnego Wodza Macieja Rybińskiego miany w Paryżu na zgromadzeniu Polaków d. 25 lutego 1843 r. w rocznicę bitwy Grochowa. » Szanowny jenerał widać z tytułu i z mowy, iż uważa się ciągle za *Wodza Naczelnego* i powiada, że ma wewnętrzne jasne uczucie, że zawsze siły i *zdolności* jakie posiada, szczerze i zupełnie poświęcał na zbawienie Polski, która upadła dlatego iż rząd fatalny kierunek nadał sprawie publicznéj. Czytelnicy rozesłanego głosu chcą wiedzieć co się stało z drugim tytułem *Tymczasowego Prezesa Rządu Narodowego* którym siebie był obdarzył jenerał Rybiński ?

— Nim Trzeci Maj nam wytłómaczy jakim sposobem ma w swojéj redakcyi Wacława Jabłonowskiego, który zakłada dziennik sławiański pod firmą *familii Romanow*, musimy zwrócić uwagę ziomków na wybor ludzi należących do koteryi dynastycznéj. Oto jeden z nich Mirski, wyrzekł się religii katolickiéj i narodowości polskiéj i stał się haniebnie ajentem moskiewskim ; drugi Jabłonowski śmiał sam ogłosić iż przeszedł do obozu rossyjskiego, tojest że pod godłem cesarskiém będzie służył sprawie Sławiańszczyzny.

— P. Władysław Zamojski uprosił dyrektora dziennika *la Nation* o umieszczenie d. 5 marca artykułu który miał być niejako organem opinii publicznéj polskiéj; gdzie oświadczył, iż umysł Polaków tak jest *zaciemniony* iż nie ma 300 zgadzających się na środki oswobodzenia ojczyzny i na naturę jéj rządu. Zakończył oświadczeniem iż zbawienie Polski schroniło się *do domu* xięcia Czartoryskiego, który był najcnotliwszym wyższym urzędnikiem *(le plus vertueux magistrat)* podczas ostatniéj rewolucyi; który powinien być, jako potomek Jagiellonów i naturalny naczelnik Polski, jéj królem i założycielem nowéj dynastyi. Podobne niedorzeczności wywołały odpowiedź umieszczoną dnia 9 b. m. w tymże dzienniku.

— Odebraliśmy smutną wiadomość z Poznania : żona kasztelana Ludwika Hr. Platera nagle zachorowawszy żyć przestała 24 lutego.

— Winniśmy czytelnikom naszym niektóre szczegóły o przekupstwie moskiewskiém szerzącém się w Paryżu, o którém namieniliśmy. Cesarz Mikołaj ofiarował właścicielowi dziennika *Gazette de France* xiędzu de Genoude 90,000 fr., pod warunkiem aby sprawy polskiéj nie bronił w swoim dzienniku, ale tylko ograniczał się do zdawania sprawy z tego co papież mógłby wspomnieć o katolicyzmie w Polszcze. Xiądz de Genoude ze wzgardą odrzucił ofiarowane pieniądze i oświadczył iż jego sumienie nie jest do nabycia. Wiadomo że sumienie innego właściciela dziennika, P. Emila de Girardin nie jest tak szkrupulatne i że jego dziennik *la Presse* do Rossyi należy.

— Ogłoszenie czwartéj listy suskrypcyi na pomnik ś. p. Gadona odroczyć musimy dla niedostatku miejsca.

— Z dzisiejszym Numerem wyszedł z druku półarkusz 22gi kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj i zajmuje dokończenie lekcyi 29téj (14go maja) i część lekcyi 30éj (18go maja 1841 roku).

ERRATA. N. 99, str. 396, kolumna 1, w 6 i 7 wierszu od dołu, zamiast przedmiot-przedmiotowością, czytaj : *przedmiot-podmiotowością*, N. 100, str. 389, k. 1, wiersz 8 i 9, zamiast : bezpośrodnosić i pośrednoiść, czytaj : *bezpośredniość i pośredniość*. — Wiersz 29 idem, zamiast pośrednikiem źródłem, czytaj : *pośrednim źródłem*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.